Rok VIII. Lwów 12 Czerwca 1886. **Nr. 11.**

„Bonus Pastor“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Numer pojedyńczy kosztuje 30 ct.
Redakcya przy kościele św. Mikołaja.
Administracya i *Expedycya*: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.



Prenumerata wynosi:
w *Galicyi*: rocznie . . . . 3 zł. — ct.
półrocznie . . . . 1 „ 50 „
kwartalnie . . . . — „ 80 „
w *Cesarstwie niemieckiem* rocznie 6 marek: do *Francyi*, *Włoch*, *Rumunii* i *Turcyi* kosztuje rocznie z przesyłką 6 franków, a do *Ameryki* $1^1/_2$ dolara.
Prenumeratę nadsyłać należy przekazem pocztowym wprost pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“.

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

SZKIC XII.

na uroczystość śś. ap. Piotra i Pawła.

Czcić ludzi znakomitych, przechowywać ich pamięć — jest to prawo powszechne, sercu ludzk. wrodzone.... Piszą o nich księgi, śpiewają pieśni, stawiają wspaniałe pomniki.... To też i Kościół św. otacza czcią i miłością tych mężów, którzy cnotą, nauką, czynami, przysporzyli mu blasku... To jego chluba, jego gwiazdy, perły, jego korony... Dziś właśnie obchodzimy pamięć dwóch takich mężów — wielkich, niezrównanych, pierwszych między pierwszymi: śś. Apostołów Piotra i Pawła. O, drogie imiona! Czem słońce i księżyc na niebie, tem oni w chrześciaństwie.... Piotr to głowa Kościoła, gospodarz w król. Chrystusowem, Pasterz owieczek Bożych, niewzruszony wiary fundament... Jakaż postać! Niknie przy niej wielkość anielska... A Paweł, owo naczynie wybrane, owa pochodnia świata, ów ogień niespożyty gorliwości i trudów dla sprawy Chrystusowej, czy ma sobie równego?.... Wszakże do czci szczególnej przesławnych Apostołów mamy jeszcze inną przyczynę — zawdzięczamy im skarb nad skarby, dobrodz. bez ceny: skarb, dobrodz. wiary.... Oni głównie szafowali tym skarbem, oni go w pocie czoła zaszczepili na świecie, oni, jakby dwie matki, wykarmili nas mlekiem Chrystusowej nauki.... Dziś więc, obchodząc ich pamięć, wspominajmy to dobrodziejstwo i okazujmy naszą wdzięczność przez pilne strzeżenie tego skarbu, tego dziedzictwa wiary, które nam przekazali....

O tem mówić zamierzam. Przedmiot bardzo na czasie, więc godny najpilniejszej uwagi.

Nie masz skarbu tak drogiego, jak wiara. Ani w skarbcach królewskich, ani w skrzyniach bogaczy podobnego nie znajdziem... Stosują się do niej słowa: *lepszy jest owoc mój, niż złoto...* (Prow. VIII, 19). Wiara, to słońce rozumu... kierownik sumienia.... przewodnik na drodze życia... Pocieszyciel w uciskach.... klucz do nieba.... zadatek wiecznego zbawienia — *kto uwierzy....* Jakże wiele zależy na tem, aby skarbu tego nie uronić!... Otóż w tym celu potrzeba:

I. **Strzedz się fałszywych proroków**, t. j. ludzi bezbożnych, których wpływ, towarzystwo, przykład, może podkopać wiarę, wszczepić jad niedowiarstwa. Niestety, przypowieść ewang. o pszenicy i kąkolu sprawdza się zawsze, ciągle! Nieprzyjaciel dusz naszych wszelkich używa sposobów, aby zgasić pochodnię wiary, wyplenić posiew niebieski.... Pierwej usiłował wytępić ją ogniem, żelazem — prześladowania... Następnie powodzią różnych błędów — herezye... Dziś chwycił się innej broni — szle całe wojska sług swoich, którzy słowem, pismem, szyderstwem, potwarzą, fałszem, burzą św. gmach wiary, trują umysły i serca.... Proroczym duchem przepowiedzieli to właśnie śś. Apostołowie. Piotr: *będą fałszywi uczyciele, którzy chytrze wprowadzą odszczepieństwa i zaprzą się tego Pana, który je kupił....* (II List II, 1). Toż mówi Paweł św.: *będą czasy, gdzie zdrowej nauki nie ścierpią... nagromadzą sobie uczycielów.... ku baśniom się zwrócą....* II Tim. IV, 3—4). Nie jestże to obraz dni naszych, pycha fał. mędrców, głupstwo głupich, złość i przewr. zepsutych, wszystko dziś przeciw wierze! Zgubne nauki, złe książki, różne pisaniny bezbożne zalewają świat potopem.... Stało się modą ochydną bluźnić, deptać, lekceważyć wiarę, która ludzkość uszlachetniła, podniosła... *Słuchajcie niebiosa — wychowałem syny...* (Iz. I, 2).

To też ta szatańska robota straszne wydaje owoce... Na ruinach wspan. gmachów wyrastają wstrętne chwasty — na ruinie wiary zdziczenie, rozpasanie, zwierzęcość... Czy nie widzimy tego? Czy nie prawdzi się ściśle ta smutna przepowiednia: *w ostatnie dni będą czasy niebezpieczne: będą ludzie sami siebie miłujący, hardzi, łakomi, pyszni, rodzicom nieposł., bez miłości, bez pokoju, potwarcy, zdrajcy?...* (II Tim. III. 1—5). Koło zaś tego skażenia szerzy się coraz bardziej — odczuwa je społeczność... rodzina.... stosunki publiczne i prywatne.... serce, sumienie, życie... Z wiarą upada wszystko — stoimy na brzegu przepaści.... słusznie — *nie da się Bóg z siebie natrząsać....* (Gal. VI, 7). Lecz gdyby się kończyło na samych klęskach doczesnych! Nie, przyjdą straszniejsze, wieczne.... Bóg wzgardzony, wzgardzi — odrzucony, odrzuci... *jaką miarą mierzycie....*

Jakże więc czuwać potrzeba, aby obronić skarb wiary od chytrych zwodzicieli! Nie dawajmy im wstępu do umysłu i serca — ich słowo, zdradza — ich nauka, trucizna —

ich tchnienie, śmierć... Im silniej na nas naciskają, tem gorliwiej tulmy się pod skrzydła wiary, goręcej ją kochajmy, pomni na testament Pawła św.: *a choćby anioł z nieba przepowiadał wam... niech będzie przeklęty!...* (Gal. I, 8). Szczególnie zaś dajem to upomnienie młodzieży. Wrażliwa, łatwowierna, chciwa wiedzy, jakże często uwieść się daje! Leci na lep szumnego słowa, jak motyle na płomień... Nie ufajcie blaskom zwodniczym! W wierze tylko skarby mądrości — chluby, szczęścia, zacnego życia rękojmia...

II. Lecz nie dość strzedz skarbu wiary. Roślina przywalona kamieniem — traci siłę i życie — wiara, zamknięta tylko w sercu, prędzej lub później ginie. Potrzeba jej przestrzeni, powietrza, światła... Znaczy to, iż chcąc przechować wiarę w całej pełni i życiu, należy ją gorliwie i pilnie **praktykować**, bo uśnie, zmarnieje. . Zapoznanie tej prawdy, tłumaczy nam owo smutne oziębienie, martwość wiary, którą się na każdym kroku spotyka. Nie podsycana praktyką, staje się ona podobną do lampy bez oliwy...

Praktykę tę rozumiemy dwojako.

Wiara ma swoje źródła ożywcze, kanały łask Bożych — Sakramenta św... Pierwszym, najświętszym, godnym zazdrości Nieba jest Sakrament Ołtarza — ognisko wszelkich łask, darów, siły, odrodzenia, życia... Drzwiami zaś do tego skarbu jest Sakr. Pokuty. Tylko obmyci we łzach i żalu, wolni od skazy, możem zasiąść do uczty anielskiej... Do tych więc dwóch źródeł przybiegać, zraszać niemi duszę, czerpać w nich odrodzenie — to właśnie główny środek utrzymania i umocnienia wiary. Bez tego Boskiego zasiłku głód, omdlenie, śmierć ducha... Wyrzekł to sam Zbawiciel: *jeśli nie będziecie pożywali... nie będziecie mieli życia w sobie...* Przystępujmy więc często gorliwie, godnie do tych śś. tajemnic... Wstydźmy się niedbalstwa w obec takich darów, takiej hojności Nieba... Nie wymawiajmy się brakiem czasu, zatrudnieniami — nie — to wybiegi lenistwa... Szczególnie zaś strzeżmy się nikczemnej małoduszności, fałszywego wstydu, względu ludzkiego... Zkąd brała się taka moc wiary u pierw. Chrześcian? *Trwali w łamaniu chleba...* I w nas więc cudowne te tajemnice spotęgują siłę wiary, podniosą ją do heroizmu Świętych... *Jako lwy ogniem zicjący odchodzimy od tego stołu, straszni dla mocy piekielnych* (Chryz.).

Drugie zaś praktykowanie wiary zależy na tem, aby wiernie i święcie spełniać jej przykazania, przepisy, nauki, cnoty — słowem żyć, działać jej duchem... Im więcej ręka pracuje, tem staje się silniejszą — podobnie wiara rośnie w miarę świętości życia... Bez czynu próżnem jest słowem... Świętem przeto życiem, pełnieniem cnót ewang. odżywiajmy naszą wiarę — szczególnie zaś wypełniajmy dwie te najw. cnoty: miłość Boga i bliźnich, które są *pełnością Zakonu.* Na takich oparta filarach, wiara nasza będzie miała siłę opoki, oprze się wszelkim burzom, pokusom — *bramy piekielne nie zmogą jej...*

Domówienie. Te to, m. dr., sposoby przechowania wiary, tego drogiego po śś. Apostołach dziedzictwa... Chwyćmy się ich szczerze, gorliwie, strzeżmy wiary, wytrwajmy w niej do końca... Tak damy dowody, żeśmy niewyrodni Apostołów synowie — zasłużymy na to chlubne, a słodkie uznanie ich serca: *wy jesteście chwała nasza i wesele.* — Amen. X*

Następny szkic poda temat na niedzielę IV po Zielonych Świątkach.

Konferencye o kapłaństwie

miewane w r. b. w Notre-Dame w Paryżu przez O. Monsabre Z. K.

III. Obowiązki kapłana.

W naukach, udzielanych dyakonom, przystępującym do kapłańskiego święcenia, Kościół przedstawić im pragnie wielkie powinności , jakie wkłada ów wzniosły zaszczyt i boskie jarzmo zarazem. W dwóch słowach, streszczających upomnienia te, Kościół wymaga od kapłana *nauki* i *świętości.* Lecz nie przestając na wskazaniu obowiązków, całością macierzyńskiego prawodawstwa zapewnia on nadto ich wykonanie.

Ujrzymy to w konferencyi niniejszej.

I. Szafarz rzeczy świętych, kapłan oświecać ma dusze, podnosić upadłe, leczyć chore, wzmacniać słabe, krzepić i utrzymywać w zdrowiu mocne, a wszystkie kierować ku ostatecznemu krańcowi, kędy ustalają się na wieki koleje żywota ludzkiego, a uwieńczają wpływy i działania łaski. W tym celu, rzeczą konieczną jest, aby posiadał on naukę prawdy i naukę życia.

Prawda, o jakiej tu mowa, zeszła ku nam z niebios przez usta Tego, który jest wieczystym jej świadkiem, słowem Boga żywego. Pycha współczesna zaprzecza jej prawo przedstawiania się jako przedmiot nauki. I dla czegoż to? Czyż naukowem to tylko jest i zwać się może, co podlega obserwacyi zmysłów? Lecz w takim razie należałoby wykluczyć z dziedziny nauki cały świat istot i zjawisk niemateryalnych, pochwytnych tylko za pomocą rozumu, i zamknąć wiedzę ludzką w ciasnych i nędznych szrankach materyalizmu. Czy może naukowem to ma być tylko, co jest dostępnem rozumowi. Lecz cóż znaczy, iż rzecz jakaś dostępną jest lub niedostępną, pojętą lub nie, skoro wiadomo, że istnieje ona? A gdy niezłomne świadectwa i dowody stwierdzają, iż rzeczy wiary naszej przez Boga samego są nam podane, to czyż mniej pewne są one, niż prawdy doświadczenia i rozumu.

Chlubcie się zdobyczami waszemi, panowie, uczeni, lecz nie zaprzeczajcie nam miejsca w dziedzinie nauki.

Pierwszym obowiązkiem kapłana jest niewątpliwie posiadać *naukę* świętą, pod karą owej ślepej władzy, której Bóg odrzuca posługi. I nigdy duch kapłański wyzwolonym nie jest od powinności badania nauki świętej. Pracowite lata jego księżego nowicyatu są tylko jakby przygotowaniem i zapowiedzią pracy, którą odbywać on ma w życiu całem. A nie chodzi tu o to tylko, aby pracował on dla pracy samej, zdobywał naukę dla wiedzy i lubowania się w samolubnej kontemplacyi; nie, potrzeba, aby uczył, aby dawał. Chrystus, mistrz jego i doktor, nakazuje mu: *Euntes docete, idąc nauczajcie*". I to kogo: Świat cały, wszystkich: *„omnes gentes"*. Kapłan to nie profesor postawiony ku nauczaniu wyborowych słuchaczy; to nauczyciel ogółu, a najskromniejsze umysły mają korzystać z jego św. nauki. Potrzeba więc, aby ją wypracował tak, izby się stała powszechną.

Prawda niebieska, nadto, ma ścisły stosunek ze wszelką wiadomością ludzką. Pycha rozumu przeciwstawia jej tysiące sprzeczności; trzeba je zwyciężyć i umieć pogodzić, zespolić niejako to, co Boskie, tajemnicze, niepojęte ze wszelkiemi nabytemi pewnościami umysłu ludzkiego. Potrzeba zatem, aby nauka kapłana, wyższa z natury nad wszystkie nauki, stała się też koniecznie najrozleglejszą w swej objętości. A wiedza ta powinna w duszy kapłańskiej uzupełniać się nauką życia. Bo czyż nie w najgłębszych to, w najwnętrzniejszych tajnikach żywota ludzkiego kapłan wykonywać ma swe Boskie posłannictwo szafarza

łaski? Opatrzony troską o dusze ludzi, potrzeba, aby widział on jasno w tym świecie tajemniczym, kędy jest sędzią, lekarzem i kierownikiem.

Dobrze pojęta, ta szlachetna nauka życia nie znaczyż i nie waży tyle przynajmniej, co nauka anatomów, fizyologistów i biologistów, rozczłonkowujących ciało człowieka, określających jego organa, funkcye i chlubiących się ze znajomości zakonu, wedle którego odbywają się zjawiska życia materyalnego? Mamże sądzić, iż kapłan mniej uczonym jest od nich, dlatego, iż głębiej niż oni wnika w tajemnice naszej wielkiej natury?

Widocznie przeto jest umiejętność i nauka kapłańska. Posiąść ją pierwszym obowiązkiem kapłana, obowiązkiem tak koniecznym, jak szczytne są funkcye, które spełniać on ma w obec dusz ludzkich. Zresztą Kościół nie dozwala mu zdrzemnąć się w spełnieniu tej powinności. Od początku — powtarza on mu — wciąż słowo apostolskie: „*Oddawaj się czytaniu, ewangelizowaniu, nauce*". Następnie, ukazuje mu jasną aureolę swoich doktorów, przypomina prace wielkich tłómaczy pisma, teologów swoich, kontrowersistów, apologetów, kanonistów, kronikarzy, historyków; a nigdy nie przestaje pobudzać go, zachęcać, wspierać ku nauce i pracy. I słyszeliśmy świeżo jeszcze ten głos Kościoła w nieśmiertelnej Encyklice, chwale wiecystej naszego Leona XIII, — jedno z najdzielniejszych upomnień, jakie w przedmiocie ukształcenia świętego otrzymać mogło katolickie duchowieństwo.

Zapewne, kapłani równi wszyscy w godności, nie mogą być wszyscy równymi w nauce; bo też i nie wszyscy mają jednakie dusze ku nauczaniu, jednakie ku staczaniu walki przeciw błędom. Uwzględniając różnicę posłannictwa, zdarzyć się może, iż skromny pleban wiejski więcej umie i działa, niż mowca świetny, którego chwała obiega szeroko po świecie. Zresztą pamiętajmy o tem, iż Bóg sam daje wzrost i naddatek światła tym ze sług swoich, którzy, uznając swą niedostateczność, przybiegają ku niemu sercem pokornem i pobożnem. Nie napróżno to Kościół nasz wkłada w usta kapłanów swoich tyle wymownych wezwań do Ducha świętego. Wezwania te sprawiają cuda: mieliśmy za dni naszych przedziwny przykład tego w świętym proboszczu z Ars. Najnieświadomszy z ludzi, jak zwał on siebie samego, kapłan ów umiał w mowie najprostszej wypowiadać rzeczy tak głębokie, wzniosłe, przenikające, iż zdumiewały się najpotężniejsze umysły, podziwiając w nim spełnienie tej wyroczni Pisma: „*Wargi kapłańskie będą strzedz umiejętności i zakonu pytać będą z ust jego*". (Malach II). Przykład ten sprowadza nas z kolei ku obowiązkowi świętości.

II. Świętość kapłańska jest w gruncie tą doskonałą prawością intencyi, żądz, uczuć i działania, która życie stawia w harmonii z jego wielką godnością. Bóg żądał harmonii tej od kapłaństwa zakonu starego, którego posłannictwo było czysto figurycznem. Szczytniejszą jest posługa kapłanów nowego prawa, głębsza i skuteczniejsza ich konsekracya, a stąd i większą też być powinna ich świętość.

Obowiązek świątobliwości kapłańskiej, gdyby nawet nie był wypisanym w księgach, toć jawnie skreślony w tajemnicach Boskich, których on jest szafarzem i w samemże święceniu sakramentalnem, jakie otrzymał, aby został jednocześnie przedstawicielem Boga i ludzi.

Dusza jego przekształcona aż do doskonałości, stanowisko szczytne, jakie on zajmuje na świecie, dobra wielkie, których niebo i ziemia oczekują po nim, — wszystko to głosi mu: „*odłącz, oczyść, ofiaruj się*". Potrzeba, aby kapłan odłączył się, nie od swiata, którego religijnym jest przedstawicielem, lecz od światowości, która powstaje cała z ducha przeciwnego religii. Potrzeba, aby duszą całą zagościł w przybytku Pańskim, w bliskości Boga, w oddaleniu od wszystkiego, co tchnie duchem, przeciwnym Ewangelii i ludzką namiętnością. Następnie, tajemnice św. wzywają go do dzieła oczyszczenia się, gdyż kędykolwiek obróci się, cokolwiek jako kapłan poczyna, wszędzie spotyka on świętość samą: *świętem* jest słowo, które głosi, *najświętszym* ołtarz, na który on Boga samego przyzywa, dotyka ręką, poświęca, udziela; *świętą* łaska, którą szafuje, *święte*, gdyż Boże, dziatki, jakie rodzi duchownie, *świętem* miejsce, jakie zajmuje, w imieniu Boga samego sądząc i rozgrzeszając ludzi. Toż nie dość dlań, iż się oczyści materyalnie wodą i krwią od zmaz legalnych; on powinien pracą duchowną wniknąć aż do głębin duszy, aby zgładzić i wyrzucić stamtąd wszystko, co nie jest świętem, a stać się może obrazą niepokalanej doskonałości Tego, którego spotyka on na każdym kroku w rzeczach świętych.

Oddzielony tak, oczyszczony, kapłan maż oczekiwać, w samolubnym spoczynku, aż go wezwą i powołają ku rozdawnictwu św. rzeczy, których jest szafarzem? Nie, tak być nie może: rzeczy święte naglą go, popychają, bodzą, aby, naśladując ofiarnictwo wielkie, z jakiem Bóg mu się udzielić raczył, i on też ofiarował się, udzielał ludowi. Współpracownik Opatrzności w porządku duchownym, kapłan czuje potrzebę iść za nią we wszystkiem, naśladować we wszystkich najdrobniejszych szczegółach jej dobroci. W świątyni to Pańskiej i u ołtarza spełnia on swą szczodrobliwość największą; lecz nadto kędyż go się najczęściej spotyka, jeśli nie w mieszkaniu ubogich, chorych, obok tych wszystkich, ktorzy cierpią i obciążeni są dolegliwością. Nie onże to organizuje, wspiera, kieruje, utrzymuje swym wpływem tysiące dzieł różnych, jakie stworzyła miłość chrześciańska ku pomocy wszelkich słabości, cierpień, sromów ludzkich.

Krótko mówiąc, kapłan w ustawicznem zetknięciu z rzeczami św. uczyć się tam powinien i uczy się rzeczywiście — pobożnej powagi, roztropności, dyskrec i, bezinteresowności, sprawiedliwości, skromności, czystości, a przedewszystkiem miłości świętej Boga i ludzi, miłości matki ofiary i poświęcenia, słowem całego cnót wielkich zbioru, który stwierdza przykładem nauczanie Ewangelią i słowem. Oto obowiązek kapłańskiej świętości. Kościół pragnie, aby kapłan jego był świętym i używa wszelkich środków po temu. Ważne upomnienia, jakie mu daje przed poświęceniem, są tylko streszczeniem pobieżnem całego ustawodawstwa, którego każdy rozdział kończy się tym wnioskiem: „*Sanctificamini, sancte estote!*"

Niezmiernie ciekawem byłoby studyum ustawodawstwa kościelnego w tej mierze. Zwróćmy dziś przynajmniej uwagę na jednę tylko ustawę, które bardziej może, niż inne streszcza wzniosłe echo nauk, czerpanych ze św. tajemnic, a powtarza jawniej kapłanowi to, co mówią inne rzeczy święte: *odłącz się, oczyść, ofiaruj!*" *To ustawa bezżeństwa*. „Nie będę wam tu wymieniał — woła O. Monsabre — wszystkiej chwały i korzyści celibatu, o ile on jest w chrześciańskiem człowieczeństwie swobodną praktyką rady ewangelicznej; wrócimy kiedyś do ciekawego przedmiotu tego, mówiąc o małżeństwie. Obecnie stajemy w obec ustawy kościelnej, zrodzonej w pierwszych wiekach ery chrześciańskiej, w samemże ognisku katolicyzmu, rozlanej z Zachodu na Wschód, nieustraszenie podtrzymywanej przez Papieży i Sobory przeciw potokowi nieprawości, ściganej z zawziętością szatańską przez patryarchów reformacyi, której bunt tragiczny, jak powiada Erazm Rotterdamczyk, kończy się komiczną katastrofą małżeństwa duchownych i tą osobliwą sprzecznością przedstawiania światu niskich podniet ciała, podczas gdy się działać niby poczęło za

*

natchnieniem Ducha Bożego. Pozostawmy na stronie dzikie argumentacye zwolenników małżeństwa księży, poruszające do głębi Pismo św., historyę i naturę ludzką, aby wytłumaczyć potrzebę wejścia w rodzinę; a przedstawmy sobie raczej przedziwną stosowność bezżeństwa kapłańskiego, wystarczającą zaprawdę, aby je usprawiedliwić.

Jezus Chrystus nie włożył na kapłaństwo swe ustawy celibatu, lecz ją tylko, jako radę zalecił; Kościół zaś to zażądał od kapłanów nowego prawa, aby się okazali większymi, szlachetniejszymi, wspaniałomyślniejszymi w poskramianiu żądz ciała od kapłanów starożytności, którym wszakże tak instykt religijny jak i rozliczne prawodawstwa zwykły były nakazywać zawsze pewne w tej mierze ofiary. Nie tylko zakon żydowski wymagał, aby kapłani wchodzili w czystości do przybytku Pańskiego, lecz samiż poganie żądali ścisłej wstrzemięźliwości od ofiarników swoich. Jeśli porównamy zatem, panowie, rzeczy święte starożytnych ludów do boskich tajemnic chrystyanizmu, nie stanież się prawdą najwidoczniejszą, że kapłan dziewiczy przystoi stokroć bardziej tym niewymownym świętościom, niż kapłan, do którego ma prawo kobieta, a którego ciało, poddane ścisłym obowiązkom, może być snadnie dotkniętem śmiertelnem po żądliwości ościeniem.... Jakim sposobem kapłan katolicki przebywać ma w bliskości Boga, w pogodnej dziedzinie nadprzyrodzonej, aby tam przedstawiać ludzkość i uświęcać ją, skoro obarczony brzemieniem rodziny, zmuszonym będzie wciąż zstępować do świata, mięszać życie swe z jego życiem, zaprzątać się codziennemi sprawami, roztrząsać interesa, nie mające nic wspólnego z jego posłannictwem boskiem, a mogące go łatwo zniżyć w pojęciu ogółu? Jakim sposobem kapłan pozyska sobie tę dobrą i świętą opinię, jaka przystała ludziom Bożym, skoro wraz z odpowiedzialnością za swoje własne czyny, ściągnie on na siebie odpowiedzialność za uczynki żony i pół-tuzina dziatek? Czy można ufać, aby sumienia, obowiązane do wyznań w celu otrzymania rozgrzeszenia, przyszły złożyć chętnie swe tajemnice w sercu kapłana, któremu małżeństwo dało, krom Boga samego, innych poufnych powierników? Kapłan powiedzieliśmy, powinien być odłączonym: owoż odłącza go bezżeństwo.

Odłączając zaś, oczyszcza. Ono mu oszczędza zawstydzenia, iż ku wzniosłej powinności modlitwy publicznej przynosiłby usta, sprofanowane wyrazami miłości światowej, a ku strasznym a świętym tajemnicom Boga, ku dotknieniom eucharystycznym przechodziłby od poufałości i pieszczot stworzenia.... Ono go wyzwala od obawy, że serce jego nie jest dość wolnem, a ręce dość czyste, aby piastowały święcie owe tajemnicze błogosławione znaki, przez które przechodzi życie Boże, i postacie, w których substancyalnie przebywa Pan w swej najśw. osobie.

Przedstawiciel i minister miłości największej, boskiej, współpracownik Opatrzności, pełnomocnik miłosierdzia Bożego, jakim sposobem będzie mógł on, bez przeszkody i o każdej godzinie, stawać się sługą wszystkich, jeśli prawo naturalne zwiąże go i podda licznym domowym posługom? Jakim sposobem mnożyć on będzie ofiary swe i szczodrobliwości, skoro ekonomia ogniska domowego ograniczy wydatki, zamknie kieszeń jego? Jakim sposobem będzie on opiekunem, organizatorem, dyrektorem, dźwignią żywą wszystkich dobrych uczynków, jeśli zostanie zmuszonym zadośćuczynić kaprysom żony, potrzebom dziatek, ich wychowania, karyery, przyszłości? Słowem, jakim sposobem on udzielać się i ofiarowywać będzie, skoro go posiędzie rodzina?

Owoż nie, rodzina go posiadać nie będzie, gdyż ustawa bezżeństwa zabezpiecza mu swobodę: a Kościół mówi doń: „Kapłanie, ty należysz tylko do Boga i siebie samego a więc dawaj się, ofiaruj?“

Rzeczą widoczną jest, iż celibat to jeden z najdzielniejszych środków, używanych przez Kościół w celu uświątobliwienia kapłaństwa. Choćby był on późniejszym od owej epoki pierwotnej formacyi, dla której protestantyzm zastrzega głębokie swe poszanowanie, należy uznać wszakże jego stosowność i przyjąć go z szacunkiem. Lecz nie jest tak całkowicie. Chrystus-dziewica, dziewiczy jego apostołowie rozpoczynają szereg kapłanów bezżennych. Doktorowie i Sobory składali hołd ustawie tej, jako błogosławionemu owocowi Ewangelii; pocóż ją przerywać i obalać? Czy rzecz to niedyskretnych laików, którzy mają dość do czynienia ze swemi domowemi sprawami, i którzyby zaprzątnąć się raczej powinni ich uporządkowaniem, niż kłopotem żenienia księży... Czy należy baczyć na nędzną małoduszność tych, którzy zamiast poskromić słabość swoją lub zgładzić zboczenia szczerą i szlachetną skruchą, pragną uprawnienia swej ułomności? Ciało kapłana krewkie jest, jak wszelkie ciało człowieka. To prawda; lecz ma on łaski stanu, których braknie innym: on lepiej, niż ogół chrześcian, wie, ku czemu służy umartwienie i jak je praktykować należy; a zanadto bliskim jest tajemnic św., aby nie umiał skruszyć serca swego i dobyć zeń łez gorzkich, w razie, gdyby się poczuł niegodnym ich sprawowania. A zresztą czyż ciało kapłana mniej krewkiem będzie, gdy zostanie urzędowo zadowolonem? Upadki jego będąż mniej sromotne, gdy pomnożą się jeszcze winą cudzołóstwa? A opinia i poszanowanie mu należne nie zostanież bardziej narażone możliwą lekkomyślnością żony, zboczeniami domowemi, obawą pomówień o zdradę ogniska i obowiązków małżonka, tem godniejszą śmiechu i pogardy, im on jest poważniejszym i świętszym z charakteru?

Prawodawcy awanturniczy, którzy zamierzacie zmienić warunki życia duchownych, zostawcie troskę o to Kościołowi: on roztropniejszym jest od was. Darmo ku usprawiedliwieniu waszych reformatorskich uroszczeń uzbrajacie się w to, co zowiecie zgorszeniami duchowieństwa. Wiem, jak nadużywają hasła tego i wrócę do tego przedmiotu. Tymczasem przestanę na stwierdzeniu, iż rzeczywiste nawet zgorszenia w łonie pewnej korporacyi nie szkodzą w gruncie tym, którzy spełniają wiernie obowiązki swoje; że jeśli wrogowie kapłaństwa mają wciąż oko otwarte na ich zboczenia, to prawi chrześcianie odwracają od nich wzrok swój, pokrywając je płaszczem dyskrecyi i milczeniem, zwracając się raczej ku stronie kapłanów dobrych, gwiazd świętych, jaśniejących nauką i świętością. Nie dość na tem, Panowie, skoroście prawymi chrześcianami, pospieszycie nadto powtórzyć tu modlitwę, zanoszoną niegdyś do Pana w godzinie śmierci przez męża, którego Kościół obecnie zaliczyć ma w grono Świętych: „Panie, wołał wielebny *Grignon z Monfort*, nie odtrącaj mnie. Bo i czegoż żądam od Ciebie? Nic zgoła nie pragnę dla siebie, a wszystkiego chcę ku chwale Twojej. Daj nam kapłanów, wolnych Twoją wolnością, oderwanych zgoła od świata, bez ojca, matki, braci, sióstr, krewnych według ciała, bez przyjaciół wedle świata, bez dóbr, kłopotów, trosk, a nawet bez woli własnej. Daj nam niewolników twojej miłości i woli, ludzi wedle serca Twojego, którzyby bez własnej woli każącej ich i powstrzymującej, spełniali wszelkie rozkazy Twoje, poskramiali wszystkich nieprzyjaciół Twoich. Daj dusze podniesione nad ziemię, a pełne rosy niebieskiej, któreby bez zawady, biegły wszędy według tchnienia Ducha św. Daj ludzi tkwiących zawsze u rąk Twoich, gotowych słuchać Cię zawsze i cierpieć wszystko z Tobą i dla Ciebie!“ *Dr. S.*

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

Kiedy przeszkoda powinowactwa jest publiczną?

Cajus carnale commercium habuit cum Titia, quae et prolem ab eo habet; vult autem matrimonium contrahere cum fratre Caji. In tota vero parochia vel saltem majori parte ipsius fama communis est de isto peccaminoso commercio Titiae cum Caio, quin de hoc facto notorie vel manifesto constet. Dicendum tamen videtur *famosum*, si vera sit hujus definitio, quam tradit Feije (*De Imped. et disp. matrim.*, n. 86): Revera enim fama habetur in majori parte viciniae, orta non quidem ex scientia, sed ex indiciis et praesumptionibus; puta quia Titia apud parentes Caii per notabile tempus habitaverit, vel coram multis sese ut amasiam hujus gesserit. Hinc parocho exoritur dubium, num debeat *Ordinarium* adire, qui pollet facultate dispensandi in impedimento affinitatis in primo gradu ex copula illicita, *modo sit occultum;* an vero, quatenus per istam famam *publicum* foret impedimentum, debeat Romam recurrere pro fori externi dispensatione.

Ratio dubitandi est, quia discrepare videtur definitio *famosi*, quam tradunt auctores. Etenim cum Feije (*l. c.*), consentiunt Carriere (*de Matr.*, n. 1127), necnon Planchard, *Disp. matrim.*, n. 393. Dissentiunt vero Fagnanus (in caput *Vestra*, de cohabitat. cleric., n. 38 et 44), Ferraris, v. *Notorium*, n. 6, 7, 8; atque Brabandere, *Jur. Can. Comp.*, n. 1259. Nam juxta hos auctores, ad famosum non sufficit publica et communis insinuatio ex sola suspicione orta, sed insuper requiritur eam *a certo auctore* provenire. „Quoties enim ex incerto auctore provenit, non est attendenda“, ait de Brab. *l. c.* Itaque in nostro casu, quia fama communis dici nequit a certo auctore procedere, juxta hos auctores, adesset tantum rumor, qui impedimentum non efficeret publicum.

Quaer. I. *Quandonam impedimentum affinitatis ex copula illicita habendum sit ut publicum, quia famosum?*

II. *Quid in nostro casu? An possit Episcopus vi suae facultatis in impedimento tanquam occulto dispensare?*

Odp. Św. Penitencyarya udziela Biskupom we *facultates quinquennales* władzę dyspensowania od powinowactwa nieprawego, *dummodo impedimentum sit occultum.* Warunek ten niewątpliwie uważać należy za istotny, tak że św. Penitencyarya nie udziela Biskupom żadnej władzy, jeżeli fakt nie był tajnym. Wyraz *occultum* brać też należy w tem znaczeniu, jakie doń św. Penitencyarya przywiązuje, a żadną miarą obszerniejszego znaczenia dawać mu nie można. Po tem założeniu przypominamy zasadę sformułowaną przez Benedykta XIV. Oznaczyć należy przedewszystkiem prawdziwe znaczenie wyrazu *occultum* i radzić się w tej mierze wypada nie tyle autorów, znanych zresztą ze swej głębokiej wiedzy, jak raczej tych, którzy zatrudnieni przy trybunale św. Penitencyaryi znają i rozumieją z własnej praktyki styl i formułę św. Penitencyaryi: Ut occultum impedimentum dignoscatur, parum conferre putamus, si illorum sententiae tantum investigentur, qui, nulla experientia praediti Sacrae Poenitentiariae, de hac re temere scripserunt; sed *necessarium* ducimus perscrutare, *quid hoc vocabulo occulti impedimenti ab hoc Sacro Tribunali intelligatur. Haec* autem *cognitio ab illis solum comparari potest, qui munus aliquod in ipso Tribunali gesserunt**).

Od tej zasady nie myślimy też odstępować. Benedykt XIV, sformułowawszy ją, wymienia autorów, u których w danym razie rady zasięgać można. Do rzędu ich należą mianowicie: Fagnani, Marc Paweł Leon, Thesaurus, Tyburcy Navar i Syrus. Z tych wszystkich autorów *Fagnani* tylko — aby fakt jaki nazwać można *famosus* — wymaga (In Cap. Vestra, de cohab. Clericor. et mulier., num. 44 et 63): *ut fama a certo auctore proveniat.* Tyburcy Navar nie tłumaczy się bliżej, powiada tylko, że ś. Penitencyarya nie udziela władzy, jeżeli występek, przeszkoda lub nieprawidłowość *sint publica aut famosa* (*Manuductio ad praxim execut. litter. S. Poenitentiariae*, Introduct. cap. III). Syrus domaga się, aby występek nie był znanym więcej, niż dwom lub trzem osobom *in Communitate vel in Capitulo*, 5 lub 6 *in Oppido*, najwięcej 7 lub 9 *in Civitate* i dodaje: „Sive talis notitia provenerit ex facto ipso, sive ex fama, sive ex certo auctore, et certa scientia“. Nie idzie przeto za zdaniem Fagnana, którego też i Marc-Paul Leon nie podziela.

Thesaurus jest najwięcej dokładny, pisząc: „Publicum famosum est id, de quo existit fama, id est, publica notitia seu opinio communitatis immediatae, in qua sint saltem decem personae, orta ex indiciis probabilibus.... Requiritur, ut talis opinio sit fundata, seu orta ex indiciis probabilibus, quae possint facere semiplenam probationem; ut si ab uno teste fide digno et non malevolo, vel ex aliis praesumptionibus illi aequipollentibus....; alias enim non dicitur fama, sed vana vox populi“. (Part. II, *De famoso*, p. 185 et seq.)

Pro praxi i my się do tego zdania przychylamy: 1) raz dla tego, że ono jest pewniejsze i że jest poparte przez autorów, znających najlepiej praktykę św. Penitencyaryi; — 2) następnie ponieważ wydaje nam się dobrze uzasadnionem. Jeżeli Fagnani wymaga: *ut fama a certo auctore procedat*, to właśnie dla tego *ut fama distinguatur a mero rumore.* Jeżeli mówi *a certo auctore*, nie zaś *a certis auctoribus*, to właśnie, *ut famosum distinguatur a manifesto.* Podobnie *Thesaurus* żąda *fundamentum probabile, judicia probabilia, probatio semiplena*, lecz nie tłumaczy się bliżej i wszelki poszlak ciężki wystarcza dlań, aby zbrodnię lub przeszkodę nazwać *famosum*; 3) w końcu ponieważ zdanie *Fagnana* naraża spowiednika na wiele wątpliwości. Czyliż bowiem można zawsze z łatwością skonstatować: *an fama a certo auctore procedat?* Należy raczej żądać od niego, by nie zważał na błache wieści, lecz szedł raczej za opinią publiczną, opartą na poważnych poszlakach.

II. Odpowiedź na drugie pytanie zawiera się już w uwagach powyższych. Indult pięcioletni udziela władzę jedynie w obec faktów tajnych, nie potrzeba więc znosić się z biskupem. Nie potrzeba też następnie udawać się do Stolicy św. o dyspensę *pro foro externo* przynajmniej, jeśli Titia na to się nie zgadza. Wystarczy znieść się ze św. Penitencyaryą, przedstawiając jej fakt, a ona już postara się o resztę.

Kronika.

Rzym. Na Konsystorzu sekretnym w d. 7 b. m. prekonizował J. Ś. Leon XIII 7 nowych kardynałów: 1) arcybiskupa z Sens we Francyi ks. W. Bernardou, 2) arcyb. z Quebec w Kanadzie ks. Al. Tascherau, 3) arcybiskupa z Reims ks. B. Langenieux; 4) arcybiskupa z Baltimore (w St. Zjedn.) ks. J. Gibbons, 5) arcybiskupa z Rennes ks. K. Place — wszyscy z rzędu kardynałów - presbyterów, oraz *dwóch* z rzędu kardynałów-dyakonów: ks. Aug. Theodoli, prefekta pałaców apostolskich i marszałka J. Św. i wreszcie 7) O. Kamilla Mazellę z Tow. Jez., prefekta generalnego akademii gregoryańskiej, znakomitego uczonego. Następnie prekonizował Ojciec św. dla 18 dyecezyj pasterzy, z tych w monarchii naszej dla dwóch dyecezyj: w *Trydencie* w osobie ks. Eug. Valussi i dla dyec. *W. Waradynu* w Węgrzech w osobie ks. Arnolda Ipolii

*) Bened. XVII, Instr. LXXXVII, num. 43.

Stummera, przeniesionego ze stolicy Neusohl. W allokucyi wygłoszonej podniósł J. Św. zasługi i gorliwość nowo-mianowanych kardynałów, tudzież radość swą, że na tymże konsystorzu mógł dwóch znakomitych pasterzy z północnej Ameryki zaliczyć w poczet Kollegium św.

— Po przywróceniu hierarchii katolickiej w Bośnii i Hercogowinie, po uregulowaniu stosunków w Bułgaryi, po utworzeniu dwóch missyj apostolskich w Niszu i Kragujewaczu, dowiadujemy się o nowych owocach usiłowań Ojca św. Leona XIII około szerzenia katolicyzmu wśród słowiańskich braci naszych. Oto *Moniteur de Rome* (z 25 z. m.), donosi z Cetynii, że książe czarnogórski Nikita wysłał do Rzymu pełnomocnika, celem zawarcia ze Stolicą ś. konkordatu, zapewniającego katolikom czarnogórskim samorząd dyecezyalny. Jestto wiadomość bardzo pocieszająca. Dotychczas, na podstawie dawnych przywilejów, miał dost. biskup syrmijsko-bośniacki, ks. J. Strossmayer, władzę zwierzchnią nad katolikami w Serbii i Czarnejgórze. I to właśnie było powodem, że tak książe Nikita, jak i król Milan, nie chcieli biskupa, który jest poddanym obcego państwa (Austryi), uznać zwierzchnikiem swych katolickich poddanych — a tem samem nie okazywali chęci do korzystnego uregulowania w swych państwach spraw kościelnych. Powyższa dopiero wiadomość każe się spodziewać usunięcia tych trudności co do Czarnogóry. A i w Serbii, jak z wiarogodnego źródła donoszą, ma być erygowanem niebawem biskupstwo katolickie, które król Milan zamierza na równi z biskupstwami schizmatyckiemi wyposażyć, byleby nowy biskup katolicki zależał bezpośrednio od Stolicy św.

Galicya. (*Kurendy Konsystorza przemyskiego ob. łać.*) Tegoroczne kurendy p. t. Ordynaryatu przemyskiego, zarówno jak ich siostrzyce z lat ubiegłych, pełne zawsze bogatej treści, zawierają mnóstwo cennych wskazówek i uwag dla kleru dyecezalnego. Nie masz jednej kwestyi na czasie, którejby dost. Pasterz dyecezyi przemyskiej w nich nie podjął i nie rozwiązał wyczerpująco a jędrnie. Dowodem tego — że już o innych nie wspominamy — jest między innemi kurenda o poście 40-dniowym i o tegorocznym jubileuszu nadzwyczajnym. W obydwóch dost. Pasterz tłómaczy dosadnie znaczenie i doniosłość przedmiotu i podaje instrukcyę i warunki. Do tej ostatniej przydał nadto wspaniały list pasterski o jubileuszu, w którym ile słów, tyle cennych pereł zarówno nauki, jak i znajomości potrzeb czasu i namaszczenia arcypasterskiego. Oto bodaj jeden tylko ustęp z tego posłania dost. Pasterza dyecezyi przemyskiej:

„U nas na Wschodzie nie odważają się wprawdzie nieprzyjaciele Chrystusa Pana prześladować otwarcie Kościoła i publicznie szydzić z wiary św., ale któż z nas nie wie i nie widzi, że także między nami, między tymi, co przyznają się do wiary chrześciańsko-katolickiej zły duch nasiał już bardzo wiele kąkolu, który niestety szerzy się bujnie i grozi przytłumić pszenicę. Kąkolem tym jest brak żywej wiary, któraby się objawiała w życiu pobożnem, trzeźwem i pracowitem, brak mocnego przekonania o nieodzownej potrzebie wiary do zbawienia duszy; kąkolem tym jest nareszcie brak wzajemnego zaufania i wzajemnej miłości między dziećmi jednego i tego samego kraju, między ludźmi tych rozmaitych stanów, które wszystkie razem stanowią jeden i ten sam narod. Podobnie, jak ciało ludzkie tylko wtedy jest zdrowe, kiedy wszystkie członki jego: głowa, oczy, ręce i nogi zdrowe są i dopomagają sobie wzajemnie; tak i naród tylko wtedy cieszy się pomyślnością i szczęściem, kiedy wszystkie warstwy i stany jego: włościanie, rzemieślnicy, kupcy, obywatele i duchowni przewodnicy ich kapłani spełniają swoje powinności, a połączeni ze sobą świętym węzłem miłości chrześciańskiej wspierają się wzajemnie, i tak przyczyniają się do dobra powszechnego. Niestety u nas są zwolennicy i pomocnicy złego ducha, którzy tę wzajemną zgodę i miłość zniszczyć usiłują i w tym celu rozsiewają rozmaite najniedorzeczniejsze baśnie, aby zaniepokoić umysły i podburzyć włościan przeciw obywatelom, uboższych przeciw majętniejszym, aby tak zamiast miłości, któraby wszystkich łączyć powinna, zasiać niezgodę i nienawiść. Nie dawajcie, Najmilsi, posłuchu ich szatańskim podszeptom i baśniom. Wiedzcie, że nie jest z Boga ten, co zamiast zgody i miłości szerzy nieufność wzajemną i nienawiść, ale jest wysłannikiem i pomocnikiem szatana, i należy do rzędu tych nieprzyjaciół Boga i Kościoła, o których już Paweł św. powiedział: *Jest wiele próżnomownych i zwodzicielów, którzy całe domy przewracają (niszcząc spokój i miłość rodzinną i społeczeńską), ucząc co nie potrzeba dla próżnego zysku* (do Tit. I. II). Tak dla próżnego i piekielnego zysku własnego chcą oni baśniami swemi rozjątrzyć jednych przeciw drugim, aby, jak to mówią, w mętnej wodzie dla siebie ryby łowili, i korzystali z zamieszania, jakie chcą i usiłują wywołać. Odpychajcie ich od siebie, tych głosicieli bajek i nienawiści, wiedząc, że duch Chrystusa Pana, to duch miłości bliźniego, tej świętej miłości, która, będąc cechą wiernych uczniów Chrystusa, *cierpliwa jest, łaskawa, która nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się, nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewowi, nie myśli złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy* (I do Kor. 13, 4–6). Pan Jezus dał wam w kapłanach nauczycieli, których głosu słuchać i u których porady z zaufaniem szukać powinniście, bo do nich to w osobie Apostołów powiedział: *Kto was słucha mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi, a kto mną gardzi, gardzi tym, który mię posłał.* Bogiem tedy samym gardzą ci, co nie idą za głosem nauczycieli od Boga postanowionych, głoszących naukę zbawienia, naukę wiecznej chrześciańskiej miłości, lecz natomiast dają posłuch zwodzicielom, wysłannikom ducha ciemności, pragnącym szerzyć niezgodę i nienawiść“.

— (*Wizytacya kan. w dyec. tarnowskiej*). Najp. ks. Biskup będzie wizytował w tym roku *dwa* dekanaty: *mielecki* i *radomyski.* Dnia 15 czerwca wyjedzie pociągiem kolei żelaznej do Dębicy, 16 będzie wizytował i bierzmował w *Rzochowie*, 17 i 18 w *Niwiskach*, 19 i 20 w *Kolbuszowej*, 21 w *Cmolasie*, 23 w *Ostrowach*, 24 i 25 w *Jaślanach*, 26 w *Padwi*, 27 i 28 w *Baranowie*, 29 w *Gawluszowicach*, 30 i 31 w *Chorzelowie*, 1 i 2 lipca w *Mielcu*, 3 w *Książnicach*, 4, 5 i 6 w *Przecławiu*, 7 w *Nagoszynie*, 8 i 9 w *Zdziarcu*, 10 i 11 w *Radomyślu*, 12 w *Zgórsku*, 13, 14 i 15 w *Zassowie*, 16 i 17 w *Wadowicach górnych*, 18, 19 i 20 w *Czerminie*, 21 w *Borowej*, 22 w *Słupcu*, poczem wróci do swojej rezydencyi.

Ziemie polskie. W d. 8 b. m., wśród powszechnej radości po 12 latach osierocenia, a w obecności 360 kapłanów, licznej szlachty i ludu odbyła się uroczysta intronizacya najp. ks. arcybiskupa gnieźnieńsko poznańskiego dra Jul. Dindera.

Francya. (*Rocznica śmierci Wiktora Hugo*). Rok właśnie ubiega, jak Paryż z niesłychaną pompą odbywał pogrzeb wielkiego swojego poety. Setny tysięcy ludzi tłumiły się tam, pociągane bardziej ciekawością i wspaniałością obchodu, niż chęcią złożenia hołdu zmarłemu smutnie starcowi. To pewna wszakże, iż życie stolicy Francyi zawieszonem było niejako na 24 godzin, a sto tysięcy rzekomych admiratorów „wieszcza“ czuwało nad zwłokami autora *Ody do kolumny*, umieszczonemi pośród tryumfalnej bramy. Panteon został umyślnie dlań sekularyzowany, znieważono przybytek Pański na cześć tego „pół-boga“... Minął rok jeden, a jakże nędznie upadł ów wielki entuzyazm. Snopy kwiatów, złożone na grobie Wiktora Hugo, zwiędły marnie, nie odnawiane zgoła, a grono krewnych i przyjaciół wiernych, niosące teraz świeże

wieńce, przeszło niespostrzeżone przez Paryż, zajęty uroczystością na Polu Marsowem. Dwie książki ukazały się od roku, noszące imię zmarłego poety, a ściągnęły znacznie mniejszą uwagę, niż pierwsza lepsza komedya Sardou. O Wiktorze Hugo rzadko kto dziś wspomni, a lud Paryża taki, jakim uczyniły go kluby, dzienniki radykalne, nawoływania ustawiczne ku buntowi i zawiści, pamięta jeszcze nieco jego *Les Chatiments* lub *les Misérables*, reszty dzieł i pieśni zgoła niemal niepomny.... Groby członków komuny otrzymują nawiedziny mnogich tysięcy czytelników pism takich, jak *L'intransigeant* lub *Cri du Peuple*; stu ledwo wiernych oglądał Panteon i grób Wiktora Hugo w pierwszą śmierci rocznicę? Wymowna to nauka dla hołdowników popularności.

Ameryka. Podczas gdy *Swiat Nowy* zdumiony jest i przerażony pojawieniem się burzliwych socyalistycznych rozruchów, do nie dawna zgoła nieprzewidywanych w tych szczęsnych wolności krajach, serce katolickie zwraca się z pociechą ku błogiemu widokowi pomyślności i wzrostu Kościoła, jaki tam się wciąż a nieodmiennie przedstawia. Zwracaliśmy już niejednokrotnie uwagę na te znakomite katolicyzmu postępy, stwierdzając je wymownemi cyframi. Dziś zapisać śpieszymy pełne chluby świadectwa, jakie duchowni tamtejsi, zakony zwłaszcza i zakonnice, zyskają poświęceniem swojem i pracą. Tak nie dawno znany całemu światu p. *Lesseps* za powrotem z *Panamy*, przyjmowany był uroczyście we Francyi. Na uczcie, wydanej na cześć swoję w *St. Nazaire*, przemówił on, zapowiadając naprzód pomyślne ukończenie przekopu międzymorza na r. 1889, a następnie składając hołd następny *Siostrom Miłosierdzia*: „Wydaliśmy nie mało grosza, rzekł, na zbudowanie schronisk dla robotników, założyliśmy szpital o 500 łóżkach, ze specyalnemi salami dla rozlicznych chorób. *Siostry Miłosierdzia* stoją na czele tego zakładu, a nie chciałbym, aby je stamtąd wygnano, bo zanadto je kocham i wielbię, jako żywe zbawienie dla robotnika! (*Oklaski*). Potrzeba widzieć, jak pielęgnują one chorych, jak utrzymują schludność i porządek we wszystkiem. Wielka liczba Sióstr tych zmarła ofiarą swego zaparcia się i poświęcenia, a nie zapomnę nigdy usług, przyniesionych przez nie. Zrazu mieliśmy mnóstwo klęsk i kłopotów, owóż jeśliśmy je pokonali, to przedewszystkiem dzięki spokojowi i taktowi *Sióstr Miłosierdzia!*“ Dodajmy tu, że kierowniczką zwierzchnią wielkiego tego szpitalu jest Siostra *Lance*, rodem z Meinier, kantonu Genewy w Szwajcaryi. Wygnana z miasta tego wraz z innemi Siostrami, które uczyły tam dziatki i pielęgnowały chorych, Siostra Lance udała się naprzód do *Gex*, następnie do Madrytu, a wreszcie do Panamy, kiedy p. Lesseps odwołał się do poświęcenia czcig. cór ś. Wincentego z Pauli.

W innej stronie Ameryki, mianowicie w *Galesburg*, wedle doniesienia pisma *Republican Register*, powszechną cześć i uznanie zyskują sobie uczone i gorliwe *Siostry Opatrzności*, które założyły tam akademię ś. Józefa, kędy 350 przeszło dziewcząt bez różnicy pochodzenia i wyznania otrzymuje wyższe, a doskonałe ukształcenie. Akademia ta liczy 14 nauczycielek, które zdatnością swą i dobrocią stały się przedmiotem powszechnej admiracyi przy końcu roku, uczennice otrzymują tam uczone stopnie w piśmiennictwie, muzyce, malarstwie, robotach kobiecych i gospodarstwie domowem. Przełożoną jest matka *M. Ephrem*. Tenże dziennik składa hołd uznania innym duchownym, świeckim i zakonnym.

BIBLIOGRAFIA.

1. **Życzenia w dzień imienia polskiego kapłana**, napisał ks. Aleksy Watulewicz, katecheta gimnazyalny. Sambor 1886 str. 20. Czysty dochód przeznaczony na rzecz tworzącej się bursy dla biednej młodzieży gimnazyalnej w Samborze. Autor, znany z wdzięcznego talentu poetycznego, ogłosił drukiem poemacik religijno-patryotyczny, napisany jeszcze, gdy był wikaryuszem w Jarosławiu, przeznaczając zysk na wyżej wymieniony cel szlachetny. Chwalebny zamiar autora, jako też piękności prawdziwe, w które wiersz jego obfituje, wystarczy zdaniem naszem, aby mu zjednać znaczną liczbę nie tylko czytelników, ale i kupujących.

2. Dowiadujemy się, ze znakomite dzieło: **Geschichtslügen**, o którem kilkakrotnie wspominaliśmy (por. nr. 1 *Wiadom. katol.* i nr. 20 *B. Past.* z roku 1885), a które w jednym roku aż *pięciu* doczekało się wydań, wyjdzie niebawem w tłumaczeniu polskiem, pomnożone kwestyami z historyi polskiej. Zbożnej tej pracy podjęli się między innymi ks. kan. dr. J. Pelczar, O. Załęski i inni znani z nauki kapłani. Zapowiadając je tu w w szacie polskiej, zwracamy na nie z góry uwagę szan. Współbraci. Zawiera ono zbicie najważniejszych błędów nowoczesnych w dziedzinie historyi, a mianowicie kościelnej, a jako takie znajdować się winno w rękach tych przedewszystkiem, którzy najbardziej wystawieni są na pociski nieprzyjaciół wiary i Kościoła, t. j. młodzieży, a w szczególności młodzieży gimnazyalnej. Cena jego będzie z umysłu bajecznie niska.

Protokół przedślubny. *Ks. Wal. Gadowski*, wik. katedralny w Tarnowie, uwzględniając najnowsze potrzeby czasu, i zasięgnąwszy zdania najświatlejszych i najwięcej doświadczonych duszpasterzy, a nadto zużytkowawszy najlepszy formularz *lincki*, wydał nowy formularz *protokołu przedślubnego*. Formularz ten wyróżnia się bardzo korzystnie od dotychczas używanych, a mimo obfitej treści, mniej zawiera — niż inne formularze — pytań. Ma zaś liczne uwagi podręczne, z życia wzięte, których gdzie indziej nie ma. Te zalety, mając Konsystorz tarnowski na względzie, przyjął formularz ks. Gadowskiego za urzędowy dla całej dyecezyi tarnowskiej. Dla wprowadzenia jednolitości byłoby pożądaną rzeczą, aby i inne najp. Ordynaryaty zechciały go za swój przyjąć. Jestto tem potrzebniejsze, że dotychczas używane formularze nie odpowiadają wszystkim potrzebom. Do nabycia u autora w Tarnowie po cenie 70 ct. za librę (25 egz.), lub w drukarni J. Pisza tamże.

Sprawozdania Towarzystw kapłańskich:

a) w lwowskiej archidyecezyi.

Na posiedzeniu dnia 4 b. m. uchwalił Wydział missye: 1) w *Zabłotowie* od 13—21 b. m., 2) u św. *Marcina we Lwowie* od 15—22 sierpnia, 3) w *Dolinie* od 4—13 września. — Nadto odbędzie się missya w *Tyśmienicy*, w kościele *orm.* od 1—8 sierp. b. r. — Wydział uchwalił postarać się o rekollekcye dla kapłanów w *Gwoźdźcu* z początkiem, a we *Lwowie* z końcem *sierpnia*, oraz udzielił zapomóg po 50 złr. na dokończenie trzech kaplic: w *Majdanie* (Gołogóry), w *Łukawcu* (Wyżnica) i w *Rarańczach* (Bojan).

b) w dyecezyi przemyskiej.

Za rok 1885 uiścili wkładkę p. t. księża złr.: z dek. *żmigrodzkiego*: dz. J. Kopystyński 3, Łukaszkiewicz 3, Burgilewicz 2, Zwoliński 2, A. Kwieciński 3, Tabaczyński 3, Herman 2, Radwański 3, Pilawski 3, Olszewski 3, Z. Kwieciński 3, Wojtalik 3, Kędra 3, Jakiel 2, Jan Jajko 3, Glewski 3, Fedonowicz 3 (z dek. *mościckiego*); dalej parafianie z Głogowa 3·60, z Majdanu 2, z Mrowli 9, z Przewrotnego 2, z Raniżowa 5 i z dek. *głogowskiego*: ks. P. Sapecki 3.

Duszę ś. p. ks. Juliana Gąska, proboszcza w Tuligłowach, polecamy modłom szan. Konfratrów.

Ks. dr. Jakób Glazer, zastępca rektora. — *Ks. J. Federkiewicz*, sekretarz.

c) w dyecezyi tarnowskiej.

Najprz. ks. Biskup złożył na cele Towarzystwa 20 zł. oraz p. t. księża: Wroniewski 2, Łątka 4, Knutelski 2, Rojkowski 2, Janczura 2, Dzielski 2, Płaneta 2, Krogulski 1, Skopiński W. 1, Grębosz 2, Pers 2, Brosig 2, Gancarz 2, Leżoń 1, Szczurkowski 2, Dąbrowski 2, Gołuszka 1, Łazarski K. 1, Macak 2, Wołek 2 i Buczyński 1. — Za r. 1886 p. t. ks. Grzegorzek 4, Dańkowski 2, Głodziński 2, Krawczyński 8, Lipiński 4, Pięch 2, Krogulski 1, Zapała 4, Augustyniak 4, Michalik 4, Szurmiak 4, Mizerski 4, Turza 4, Dziatkowiec 4, Dagnan 2, Grabowski 4, Gajewski 2, Sroczyński J. 2, Pilch 2, Baliński 2, Towarnicki z Rzeszowa 2, Szot 4, Górski J. 4, Antałkiewicz 4, Irzyński 2, Markiewicz 2, Fonferko K. 10, Kolasiński z Oświęcima 5, Kuczek A 4, Gołuszka 1, Otowski 4, Bryja 2, Łazarski K. 2, Macak 2, Kozik 4, Mączka 2, Suwada 4, Chodacki 4, Wołek 2, Dobrowolski 2, Krupiński S. 3, Żyłło 4, Bryjski 4, Warchałowski 4, Rutkowski 4, Pragłowski 4, Perges 4, Chadalski 4, Januś 2, Lepiarz K. 4, Buczyński 2, Pociłowski 4, Stopa 2, Kurasiewicz 2, Przybyś 3, Szaflarski 4, Zielonka 3, Brańka 2, Bieniek J. 2, Fiedor 2, Solak 2, Guzik 2, Zygadło 2, Zembrzycki 2, Łazowski 2, Siewierski 2, Dylski 4, Sobczyński 5, Unger 2, Sikora Fr. 2, Ciszek P. 2, Rodziński 4, Duszyński 4, Wąsikiewicz 4, Białkowski 2, Rosner J. 4, Grzybczyk 4, Maciejczyk 3, Muchowicz 4, Maciejowski W. 2, Pachoński 2, Leja A. 4, Kalisiewicz 4, Brosig 2, Stolarczyk J. 4, Roszek 4, Bryniarski 2, Chmielowski 4, Krzysica 2 i dz. Chwistek 4.

Nowowpisani: ks. J. Kowalski i ks. J. Mamak wpisowe po 1 zł., wkładki po 2 zł. — Od ks. Lipińskiego za „Pamiątki wstrzem." 4 zł. 14 ct.

Archidyecezya lwowska.

Najprzew. ks. Arcybiskup w uroczystość Trójcy św. będzie bierzmował w Tarnopolu.

Administratorem w Budzanowie został ks. K. Kiełbiński.

Dyecezya przemyska.

Ks. St. Ziemiański senior, proboszcz w Markowej, wicemarszałek Rady powiatowej łańcuckiej, otrzymał ekspozyturę kononicką.

Zamianowani: ks. K. Pawłowski, prob. w Urzejowicach, *wice-dziekanem* przeworskim, a ks. Jan Broda, prob. w Krasnem, *wice-dziekanem* rzeszowskim.

Zmarł: d. 3. b. m., zaopatrzony śś. Sakramentami, ks. Julian Gąsek, proboszcz w Tuligłowach (ad Pruchnik), ur. 1849, ord. 1873, ben. od. r. 1883.

Przeniesieni: ks. M. Borczyk z Harty do Iwonicza; ks. F. Zając z Rozenbarku do Harty i ks. A. Tęczar z Rzepiennika biskupiego do Rozenbarku.

Dyecezya tarnowska.

Szambelanami J. Św. Leona XIII zostali zamianowani: ks. Ludwik Ruczka, honorowy kanonik, proboszcz w Kolbuszowej, dziekan mielecki i poseł do Rady państwa, oraz ks. kanonik Fr. Gabryelski, kanonik honorowy, proboszcz w Jakóbkowicach, dziekan nowosandecki.

Przeniesieni: ks. Szczepan Górowiecki z Makowa do Zawoji, ks. L. Fonferko z Zawoji do Makowa i ks. Br. Miętus z Zawoi do Bieńkówki.

Zmarł w klasztorze OO. Bernardynów w Tarnowie O. Seweryn Beitel, jubilat, ur. 1801, ord. 1827.

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: KS. ZYGMUNT GORAZDOWSKI.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.